N^ro^ 206.

KURJER POLSKI

WARSZAWA

Wtorek dnia 6 Lipca r. 1830.

Wszystko dla wszystkich.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe

Mianowani zostali kamerjunkrami Tytus Potocki, Janusz hr. Rostworowski, Ludwik hr. Grabowski, i Eugenjusz Deszert.

W. X. Wejmarska obdarzyła P. Piwarskiego, konserwatora gabinetu rycin w uniwersytecie, brylantowym pierścieniem.

Dnia 3 b. m. odbyło się w ratuszu posiedzenie członków towarzystwa wspierającego instytut dzieci moralnie zaniedbanych, liczącego dotychczas 45 członków. Dochód roczny ze składek tych członków wynosi 3300 zł. nadto zgromadzenia rzemieślnicze i rząd z bióra służących zapomogły instytut ten w początkach, tak iż ma 9,590 zł. zapewnionego dochodu rocznego. Zgromadzenie wybrało opiekunami tego towarzystwa: xięcia wojewodę Czartoryskiego, hr. Mostowskiego ministra, hr. Bnińskiego kasztelana; prezesem hr. F. Skarbka (który jest założycielem towarzystwa tego, gdyż rozwinął i wsparł szczęśliwą myśl onego podaną mu przez P. Wiśniewskiego); członkami rady Szczepan Wiśniewski, hr. And. Zamojski, Paw. Dorantowicz, L. A. Dmuszewski, Henr. Nakwaki, Jak. Rudnicki, X. Błachowicz Bernardyn; zastępcami Ant. Szatyński, Gąsiewski; kassjerem: Józ. Gotti; sekretarzem: Napoleon Horbowski.

Nocy zeszłéj o kwandrans na pierwszą zapaliły się sadze w piekarni domu Nr. 2816 przy ulicy Tamka, które za spiesznym ratunkiem natychmiast ugaszone zostały; winny do odpowiedzialności prawem przepisanéj pociągniony zostanie.

Wczoraj o godzinie 6 rano zmarł nagle Dorouh Jakób od 21 czerwca 1825 r. w szpitalu Braci Miłosierdzia, jako bywszy słaby na wielką chorobę. Nieboszczyk cierpiał ciągle i ta gdy go porwała, była przyczyną nagłéj śmierci z przyczyny niemożności przezwyciężenia, tak na umyśle jako téż i na paroxyzmie cierpienia.

Dnia 17 czerwca r. b. około godziny 3 po południu w miasteczku Magruszowie śród okropnéj burzy spadł grad wielkości orzecha włoskiego w różnym kształcie, powybijał okna w wielu domach, jakoteż i w plebanji, i usłał ziemię jakby śniegiem, lud strwożony tém nadzwyczajném zdarzeniem, mniéj dbając o okna czekał tylko chwili uspokojenia się burzy, aby mógł widzieć choć szczątki w polu swych plonów, ale szczęściem grad upadł tylko w obrębie miasta i pola zostały nietknięte.

Przyjechali do Warszawy. — Białopiotrowicz Jerzy ob. 460 Senatorska; Szczepanowski Józef 625 Kozia; Łysiński Franciszek prezes 584 Długa; Ostrowski Władysław hr. tamże; Błeszyński Wiktor 1064 Królewska; Domański Paweł tamże; Mikułowicz Michał tamże; Zagórski Kazimiérz tamże.

Wczoraj wyciągnięto z koła loterji liczbowéj następujące numera: 79. 46. 2. 61. 34.

Dziś zrana ciepła stopni 9. — Wczoraj w polud. 11.

Wiadomości Zagraniczne.

Hrabia Tyszkiewicz, marszałek gubernji Kijowskiéj, przyjmował z wielką okazałością w

Kijowie d. 2 czerwca posła tureckiego, wracającego do swéj ojczyzny. Poseł ten przenocował d. 3 czerwca w Białocerkwi, w zamku pani Branickiéj, która go przyjęła jak najuprzejmiéj. Tam doszły go depesze ze Stambułu, z których się dowiedział, że Sułtan mianował go Kapudanem paszą. Dnia 4 czerwca poznał się w Nowomirgrodzie z feldmarszałkiem Dibiczem.

Sejm królestwa węgierskiego zgromadzi się we Wrześniu r. b.; głównymi przedmiotem jego obrad będzie prawo rekrutowe i skarbowe.

P. Rzesiński wydał w Krakowie tłómaczony z angielskiego Edwarda Gibbona Rys historyczny prawa rzymskiego z uwagami Gustawa Hugona.

W Petersburgu ogłoszono prenumeratę 10 i na lepszym papiérze 12 r. assyg. na tłómaczenie rossyjskie *Historji polskiéj Bandkiego*. Zamiarem tłómacza było obeznać swoich ziomków z dziejami narodu równie jak oni słowiańskiego, jedne pochodzenie, podobny język mającego i pod jednem zostającego berłem.

Pod napisem *Siewiernaja Murubia*, wydawać będzie w Petersburgu professor Szczegłów gazetę przemysłową.

Do Moskwy zjechali się razem trzej uczeni, podróżujący w przedmiotach historji i starożytności sławiańskich: P.P. Strojew, Wenelin i Kucharski. P. Strojew zabawiwszy przez 4 miesięcy w Petersburgu i Moskwie otrzymał zalecenie akademji nauk, aby się udał na dalszą po Rossji podróż w celu archeologicznych poszukiwań. Ma teraz obejrzeć xiążnice w gubernji Nowogrodzkiéj. W r. b. zwiedził gubernję Archangielską (oprócz monasteru Sołowieckiego) i Wołogodzką. Wiadomo już publiczności, jak obfitą zdobycz uczony ten złożył w akademji nauk.

Niemniéj trudną podróż do Bułgarji, Rumelji, Mołdawji i Wałachji na koszcie rossyjskiéj akademji przedsięwziął P. Wenelin, aut. godnego uwagi dzieła o dawnych i teraźniejszych Bułgarach. Czumą, klima, barbarzyństwo, ciemnota, nienawiść Turków; są niedogodności, które mu na każdym kroku pokonywać przyjdzie. P. Wenelin wyjechał z Moskwy przed kilką tygodniami. Podróż przedsięwzięta dla poszukiwań:

A. Starożytności.

1) *Filologiczno-literackich*: tu należą do odszukania i opisania pomniki piśmienne rzeczonych krain a osobliwie Bułgarskiéj, jako to: dawne rękopisy xiąg pisma S. i dzieła ojców SS. xięgi nabożne, latopisy, opowiadania, napisy.

2) *Historyczno-jeograficznych*: wyszukanie i wyjaśnienie położenia miejsc, o których wspominają dzieje i szczególniéj ruskie latopisy w krainach do poszukiwania wziętych; zebranie różnych wiadomości mogących wyjaśnić historją tych miejsc i ruskie latopisy, narodowych podań, starych nazwisk, miejscowości, rzek i t.d.

3) Zwracać uwagę na wszystko co może dać jaśniejsze wyobrażenie o zapomnianym Bułgarskim t. j. początkowym Słowiańskim kościele, Bułgarskiéj hierachji i główniejszych rysach jéj historji.

4) Wykazać rozmaite przemiany bytu mieszkańców tych krain i ich języka, szczególniéj Bułgarów, przez cały czas panowania tureckiego.

B. Nowoczesności.

Podróżujący obowiązany jest zbadać język bułgarski syntetycznie i analitycznie t. j. gramatykę jego, przymioty, styl, wskazać stosunek do języków mało-rossyjskiego, karpato-rossyjskiego i wielko-rossyjskiego. Staraniem jego będzie zebrać narodowe pieśni i ułożyć krótki słownik, przedstawić obejrzenie języka wołoskiego. Podróżujący zwróci baczność na stan polityczny i moralny tych krain, i przełoży swe uwagi o przemyśle, mniemaniach, zwyczajach, odzieży, oświeceniu; złoży oraz topograficzne opisanie przedsięwziętych do opatrzenia okolic, miast, monasterów, a razem opisze płody przyrodzenia.

O podróży P. Kucharskiego Prof. Król. Warsz. Uniw. po krajach plemionami Sławian nasiedlonych i różnemi sławianszczyzny djalektami przemawiających, znają już niewątpliwie czytelnicy nasi z gazet i dzienników krajowych i zagranicznych; wskażemy przeto tylko systema sławiańskiéj filologji, przyjęte przez Prof. Kucharskiego, które składają: 1) Grammatyka djalektów sławiańskich, 2) jeografja ziem sławiańskich, 3) historja polityczna i nauki jéj pomocne. 4) historja literatury i sztuki piękne sławiańskich narodów i 5) starożytności sławiańskie we 4 oddziałach t. j. stan religijny, cywilny, wojskowy i domowy byt dawnych Sławian. Rozważanie tych przedmiotów przez Prof. Kucharskiego czynione jest w celu poprawienia, wyjaśnienia i zebrania w jedno miejsce tego wszystkiego, co dotąd już w różnych czasach i przez rozmaitych pisarzy było odkryte i do wiadomości podane. Z odkryć przezeń uczynionych najważniejsze bezwątpienia jest odkrycie sławiańskich runicznych napisów na dwóch hełmach znalezionych w Styrji południowéj. W runach tych, to jest godne uwagi: że się czytają od ręki prawéj ku lewéj, tak samo jak starożytne Greków i Etrusków pisma, jeszcze przed Rzymianami kwitnących. — P. Kucharski znajduje się teraz w Petersburgu; w jesieni za powrotem do Warszawy, ma zamiar w szczegółowéj rozprawie zapoznać publiczność ze sławiańskiemi runami, ze swą zaś podróżą w osobném dziele.

W Paryżu rozeszła się pogłoska, że według doniesień telegraficznych korpus algiérskiéj jazdy, który się chciał oprzeć postępowi wojska francuzkiego, został pobity. W bitwie téj miało zginąć 50 Francuzów. Podług innych doniesień stoczyli Francuzi zaciętą bitwę z wojskiem Deja, po któréj podstąpili pod miasto Algiér. W bitwie téj mieli stracić do 400 ludzi.

W Tulonie i Marsylji wynajmują 40 okrętów przewozowych, na których popłynie wojsko francuzkie do Morei dla zluzowania załog twierdz tamtejszych.

Papiery francuzkie poszły w górę, z powodu pomyślnych doniesień od wojska; słychać także, iż Dej algiérski chce zawrzéć pokój i zapłacić wszystkie koszta wyprawy.

W Liwornie otrzymano wiadomość, że 7000 Beduinów chciało wnijść do Algiéru dla obrony miasta; ale Dej nie ufał im i nie kazał ich wpuścić.

Odebrano w Paryżu wiadomość, że posłany dla wojska wyprawy algiérskiéj transport 1000 wołów stanął szczęśliwie w zatoce Palma, ale woły w czasie żeglugi bardzo wychudły.

W Ankonie odebrano z Grecji wiadomość, że Chioci i Ipsarjoci opuszczają swoje wyspy i przenoszą się do Negropontu, gdyż protokuł londyński zostawił ich pod panowaniem tureckiém.

Oprócz dwóch okrętów rozbitych, dostał się jeszcze w ręce Algiérczyków statek francuzki, który rozpoznawał brzegi. Znajdujących się na nim 50 Francuzów pozabijali Algiérczykowie. Dej wyznaczył 100 piastrów nagrody za dostawienie każdego żywego Francuza.

Odroczenie sejmików francuzkich zajmuje teraz najwięcéj dzienniki paryzkie.

Około 600 stolarczyków zamięszało d. 17 czerwca spokojność w Lugdunie. Zgromadzili się oni na placu Ludwika i ruszyli ku ratuszowi; aresztowano naprzód trzech deputowanych, których z pośród siebie na ratusz wysłali, a gdy przemowa burmistrza nic nie skutkowała, nadciągnęło wojsko i przywróciło spokojność.

Odbywający w Tulonie kwarantannę poseł turecki Tahir pasza miał posłać do Paryża akt Sułtana, składający z urzędu Deja algiérskiego i przyłączający Algiér do Turcji.

W mieście portugalskiém Montemor umarł niedawno bogaty dzierżawca; pozostała po nim wdowa wezwała urzędnika, znanego tam pod nazwiskiem opiekuna sierot, ażeby spisał in-

wentarz majątku jéj dzieci. Urzędnik przybył do wdowy ze swoim sekretarzem, gdy jednak znaczny znalazł zapas klejnotów, złota i srébra, odłożył do następnego dnia spisanie inwentarza. W nocy powrócili obadwa urzędnicy, zamordowali naprzód służącę, która im drzwi otworzyła, następnie nieszczęśliwą wdowę z córką, ale zapomnieli, że w domu znajdował się jeszcze młody chłopiec. Rozebrawszy cały skarb między siebie, udają się nazajutrz z zimną krwią do domu wdowy dla spisania pozostałości, dobijają się do mieszkania i nie otrzymują żadnéj odpowiedzi. Wezwali więc urzędnika miejskiego i w jego obecności otwierają drzwi i zastają troje zamordowanych osób. Wnet wychodzi z płaczem zapomniany chłopiec, który na zapytanie, ktoby zamordował jego matkę i siostrę, bez wahania się pokazuje na dwóch urzędników. Uwięziono ich natychmiast i cały skarb zrabowany znaleziono jeszcze w całości.

W wielu miejscach Portugalji rozpoczęły się dla zabawy ludu walki byków, któremi się Don Miguel gorliwie opiekuje.

Dnia 27 maja wysłano z Neapolu do Kalabrji 2 pułki piechoty i pułk jazdy dla przywrócenia tam spokojności, którą rozruchy zamięszały.

SZEKSPIR.

Jako mogą ocierają teraz Francuzi sławę tego pisarza z dawniejszych uprzedzeń. Zeszłego wieku ćmiło ją we Francji omamienie krytyków, którzy we wszystkich sądach swoich odstąpili od prawdy estetycznéj. — Może przykład Paryżanów i nas pobudzi do staranniejszego przepolszczenia i umiejętniejszéj wystawy dzieł Szekspira na scenie narodowéj! Nazawsze on pozostanie patryarchą każdego teatru. Zarówno wpływa na pisarzy dramatycznych, jak i na publiczność. Tamtych myśl upładnia; w téj wznieca szlachetne zamiłowanie sztuki. Nigdy tego dostatecznie wypowiedzieć nie można: póki na scenie tutejszéj dzieła angielskiego poety nie będą tak wystawiane, żeby publiczność polska większe znalazła upodobanie w trajedji, niżeli w innych widowiskach, póty wszelka usilność podniesienia teatru będzie daremna. — Nie opera, nie to co zmysłom pochlebia, co bawi oko i słuch pieści, ale trajedja powinna być podstawą sceny. Cóż jest miarą estetycznego wykształcenia publiczności? — Kiedy uczęszcza do teatru dla wielkiego zajęcia psychologicznego, dla wielkich i świetnych effektów dramatycznych, nad wszelkie uciechy przekładając wzruszenia serca i duszy. Taki gust zaszczepić, rozszerzyć, utrwalić, otoż główne zadanie instytucji teatralnéj.

Niegdyś wystawiano komedje Moljera przy świecach. (*) Nie dbano o kosztowne stroje, i zewnętrzną okazałość reprezentacji. Gmach liczny napełniał się widzem. Dzieła Szekspira w Litle Wooden pod strzechą drewnianego domku były grane. Calderon przestawał na ciemnym teatrze, skąpo oświeconym czterma grubemi świecami kościelnemi. — Ale wtenczas ludzie kochali się w szlachetniejszéj rozrywce; duch ciągnął ich ku sobie mocniejszą ponętą; na teatrze szukano dramatycznego geniuszu nie kuglarstwa; które nic nie ma wspólnego z wzniosłém powołaniem sztuki. Dzisiaj wszystko musi być strojne, bogate, wystawne; wszystko dla oka, nic dla duszy; a to złe u nas gorsze niżeli gdzieindziéj.

Prawdać i to, z drugiéj strony, że scena polska walcząc z mnogiemi przeszkodami, bez żadnego wsparcia, któreby jéj jaką taką niepodległość w wyborze sztuk zapewniało, pochlebiać musi, łaskotliwym skłonnościom publiczności, na któréj łaskę jest zdana! Scena nasza nie miałaby może o czém uiszczać się z obowiązku: kształcenia téj publiczności we wzglę-

(*) Jak sam Molier mówi: *avant que les chandelles soient allumées.* Mascarille.

dzie estetycznym. Pobudki finansowe czynią ją posłuszną dziwactwu lub kaprysom ogółu, nie wchodzącego w rzetelne rozumienie sztuki. Hamlet i Makbet nie mają żadnéj mocy nad umysłami naszemi; drobnieją jak Pygmejczycy i Liliputy w porównaniu z innym mocarzem sceny, z olbrzymem geniuszu — z Chłopem milionowym!

Bądź co bądź, powinnością jest krytyki literackiéj zwracać na to uwagę światlejszych. Niechaj wszyscy myślący i piszący protestują się przeciwko publicznemu gustowi! Nigdy większy wandalizm nie zagrażał scenie. Ludzie odwykli od wrażeń! Zgasło światło geniuszu. Wszystko zależy na garderobie i dekoracjach. Płacz i smutek nikogo nie wzruszą; — to jedno chyba posłuży nam za wymówkę, że tak się i za granicą dzieje.

Lecz wróćmy się do Szekspira. Coraz więcéj piszą o nim Francuzi; coraz ściśléj i umiejętniéj sztukę jego roztrząsają. — Szekspir podniosł z upadku scenę niemiecką w zeszłym wieku; naprawił krytykę; pobudził filozofów do dumań; natchnął Lessynga, Szyllera i Getego. Dzisiaj zowią go Niemcy poetą ludów germańskich. Ten traiczny Tytan Wilhelma Szlegla, zaczyna przekształcać mocą ducha średnich wieków Europy dotychczasowe systema krytyki francuzkiéj. Oświeca rozumy; burzy przesądy. Umarły silniéj działa na umysły, niżeli wszyscy razem żyjący pisarze dramatyczni!

We Francji prawie cudów dokazał! — Powszechnie ceniony dziennik paryzki Revue de Paris umieszcza artykuły znamienitych krytyków PP. Sainte Beuve i Chasles zamykające ciekawe postrzeżenia we względzie sztuki dramatycznéj, a szczególniéj Szekspirowskich tworów.

Dostatecznie wydziwić się nie możemy czytając to pismo. Jaka zmiana! Sąd Francuzów spoważniał. Weszli w rozumienie tego, coby za czasów Boala i Woltera obwołano jako herezją i bluźnierstwo przeciwko dobremu gustowi. Co wtenczas raziło, dzisiaj zadziwia. Szekspir nie jest jeszcze panem sceny francuzkiéj; ale krytykę już opanował. Niezręcznie go naśladują Lucjan Arnold i Lemercier; ponieważ naśladowstwo nigdy zręczne być nie może, a jak Lessyng utrzymuje, łatwiéj było Ulissowi przenocować w jaskini skalnéj jednookiego olbrzyma Polifema, niżeli któremukolwiek naśladowcy przywłaszczyć sobie choć jednę myśl szekspirowską, choć jedne jego wyrażenie. Ale Chasles i Sainte Beuve krytycy dobrze go zrozumieli.

O charakterach Szekspira tak rozmyślać, i w tém rozmyślaniu takie upodobanie mieć można jakie mają rozmyślacze różnych systematów budowy świata. Hamlet przez długi czas niepokoił Getego; tak samo niegdyś tryumf Milcjada wybijał ze snu Temistoklesa. W tym jednym charakterze zamknięte jest systema człowieczéj natury; systema nigdy nie wybadane, głębokie jak przepaść morska, tajemnicze jak gwiazdy na niebie.

Powtórzymy co powiedział Chasles w Revue de Paris o Hamlecie, przydając kilka uwag:

„Nadprzyrodzone jestestwa w szekspirowskich dziełach,„ — mówi ten krytyk, — „jak np. w Burzy lub Nocy sierpniowéj, są lekkie, roznośne jak powiew wiatru, z natury swéj niestateczne. Ale nie rażą postrachem. Nawet Caliban jego nie przeraża; jest raczéj wzgardy przedmiotem. Szekspir chcąc użyć pośrednictwa duchów, jako traicznéj sprężyny, poczyna sobie w téj mierze z skrzętniejszą przezornością, żeby nie osłabić effektu przesadą. Swiat nadprzyrodzony ukazuje natenczas z dala, w perspektywie fantazji. Nadzwyczajność przybiera w osłonę. Wywołuje postacie mroku, siejące postrach i zgrozę, chwilowém rozkryciem tego co wiecznie powinno było być zakryte; — czasem przeraża momentalném błyśnieniem czarnoxięzką latarnią swéj imaginacji w tę otchłan nigdy nie rozplątanych zagadek życia i natury, ponad którą rozum czło-

wieczy zawrotu dostaje. — Osnowa trajedji Hamlet na drugim zawięzuje się świecie. Wielki zbrodniarz i mściciel zbrodni, który o tém z podziemnych mieszkań się dowiedział! Duch Hamleta wyważa wszystko z naturalnego toku w téj trajedji. On jest głównym działaczem. Poeta wystawia królewicza w długiém rozmyślaniu nad życiem i skonem; nad przeznaczeniem rodu ludzkiego; nad cnotą i zbrodnią. Cień zamordowanego ojca wniosł niepokój do duszy melancholijnego młodzieńca, który i tak za widome tego świata szranki myślą wybiegał. Od téj chwili Hamlet przestał żyć na ziemi. Owém grobowém jawiskiem wtajemniczony w zagadkę drugiego świata, z własnéj wydziera się istoty. Radby wyjść z więzów fizycznego bytu. Wstrzymują go tylko: chęć zemsty i strach obchodzący w około człowieka, ile razy wejrzy w tamtą nieznaną stronę.,,

,,Taki jest Hamlet! między dwoma światami; między życiem i śmiercią. Duma; z cieniami rozmawia. Polonius czołgającą się układnością niezgrabnego dworaka, król obłudą dobroci, matka szczerym żalem ocucają go czasem ze snu tych dumań. Natenczas uważajmy jak jest wymowny w pogardzie; uważajmy jego ironją wysnuwającą się z koła fantastyckich przywidzeń. Podniosłość, szyderstwo, smutek i obłąkanie, w rozmowach się jego natenczas przebijają. Nie samo odkrycie spełnionéj zbrodni zajmuje myśl Hamleta; w ten stan pośredni między rozumem i obłąkaniem wprawiły go bliższe stosunki z światem duchów. Okrutny, twardego, leśnego serca, chytry, przenikliwy, dowcipny filozof, polityk, mędrzec, tę którą tak kochał, przestał kochać. Obłąkanie i śmierć Ofelji, rozdzierająca duszę widzów, bynajmniéj go nie rozrzewniła. Potajemna bojaźń, nadludzkie uniesienie, rozmyślne szyderstwo, ironja, otoż elementa charakteru, który Gete lepiéj pojął niżeli wszyscy inni krytycy. Żeby zrozumieć Hamleta, wejdźmy w jego położenie; wystawmy sobie coby się z nami samemi działo, gdyby się nagle zjawiła przed oczami naszemi postać osoby, którąśmy kochali, żyjąca po zgonie, wyniosła, posępna, wymowna, majestatyczna, groźna.,, (*To z Dz. Revue*)

Nikt zapewne dotkliwszą i boleśniejszą żałością nie rozdarł duszy ludzkiéj. Nikt śmielszego pomysłu nie wprowadził na scenę. — Winniśmy tu uczynić następującą uwagę. Królewicz uwiadomiony od straży, że się duch jego ojca pokazał w rycerskiéj zbroi z berłem w ręku, pośpiesza o naznaczonéj porze ku téj stronie zamku. Dreszcz go natenczas przejmuje; zaciera ręce; mówi, że mu zimno. Ostre klima, późna godzina w nocy, nareszcie położenie tarasu zamkowego nad morzem, wszystko to kazałoby się domyślać, że Hamlet drży z przeziębienia. Ale nie tak jest w istocie. Kiedy Hamlet zaciera ręce, mówiąc do oficerów, ,,że mu zimno,, nie pochodzi to z klimatu, ale z bojaźni. Artysta wykonywający rolę królewicza powinien wymówić te słowa w taki sposób, żebyśmy się domyślili, że drży od strachu; z oczekiwania a nie z uczucia fizycznego zimna; dla powodów psychologicznych nie mógłby wtenczas doznawać na sobie skutków klimatu. — Cała ekonomja téj sztuki nosi na sobie cechę nadzwyczajności, lecz nie masz tam nic przeciwnego naturze. Gete i Chasles wytłómaczyli w części charakter Hamleta; ale tylko w części. Obadwa utrzymują, że cień ojca wprawił go w stan pewnego obłąkania. Łatwo pojąć: że jestestwo nadprzyrodzone mogło sprawić taki skutek na umyśle skłonnym do melancholji, aczkolwiek to obłąkanie należy rozróżnić od udanego, jakiém Hamlet swój zamiar chciał potym osłonić. Nie miał on żadnéj wiary, żadnego religijnego przekonania: że duchy pokazywać się mogą. Ze wszystkiego co mówi i czyni, wnosićby raczéj należało: że ta nadzwyczajna okoliczność wstrząsnęła tylko naturę umysłu sceptycznego, ale go nie obłąkała. Ironją, dziwactwo, dowcipowanie, filozoficzne rozumowania Hamleta, tęschnotę, niepo-

kój i roztrojenie jego duszy, — wszystko to pojąć i wytłómaczyć można, przez wpływ bezpośredni owéj nadzwyczajnéj okoliczności. Ale to nie wyjaśnia przyczyn postępowania Hamleta. Ani Chasles ani Gete nie tłómaczą: dla czego Hamlet mimo nieukróconą burzliwość swego charakteru, tak się ociąga z dopełnieniem włożonego na siebie obowiązku, — z wykonaniem poprzysiężonéj zemsty? Dla czego tyle czasu napróżno traci? Próżnomowstwo nie jest przywarą Szekspira; nic nie hamuje u niego postępu działania, które się zawsze przed oczami widzów rozwija. Dla czegoż w téj tylko sztuce wszystko tak powoli idzie? Po co tyle scen, kiedy Szekspir bardziéj niżeli inni pisarze wystrzega się tego wszystkiego co nie jest koniecznie potrzebne, a osobliwie próżnéj gadatliwości? Po co Hamlet tak wiele rozprawia, kiedyby działać powinien? — Dla czego zabija swego stryja dopiéro ku końcowi sztuki? Cóż mu przeszkadzało uczynić to zaraz na początku? Albo, jeśli nie dowierzał duchowi, jeśli się chciał piérwéj przekonać o rzeczywistości zbrodni (zrazu bowiem obawiał się wpaść w sidła piekielnéj zdrady) czemuż tego nie uczynił tejże chwili, kiedy pomięszanie na twarzy króla, kiedy nagłe jego wstanie z miejsca, przerywana mowa, gest i poruszenie podczas komedji granéj na dworze, widocznie zdradzały zbrodniarza?

Hamlet powielekroć rozmawia z królem sam na sam; zawsze jest uzbrojony. Nic mu więc nie stawało na przeszkodzie. Z drugiej strony, tego nawet przypuścić nie można: jakoby wszystkie sceny, w których występuje, były tylko środkiem rozciągnienia poematu. Nie trzeba tego brać za popis dowcipu i filozofji królewicza; bo Szekspir, najgenialniejszy z pisarzy dramatycznych, nigdy się nie chwyta takich sposobów. Zdaniem naszém, inaczéj jeszcze uważaćby można charakter i rolę Hamleta. Nigdy on dokładnie zrozumiany nie będzie, jeżeli wszystkiemu co mówi i czyni, właściwéj i naturalnéj nie naznaczymy przyczyny; jeżeli tego wszystkie gonie odniesiemy do zamiaru, który jest niewidomą sprężyną trajedji, zasadą postępowania i rozmyślań królewicza. Hamlet postanowił uiścić się z obowiązków zemsty, lecz w taki sposób: żeby kara ściśle odpowiadała zbrodni. Zamiarem jego jest « odwet. » Mógł w każdéj chwili uczynić to co na ostatku uczynił; lecz czekał najstosowniejszéj pory. Zbrodniarz, którego sumienie niepokoi, winowajca pokutujący, a przynajmniéj nowych niedopuszczający się zbrodni, nie powinien był umrzéć w tym stanie, zdaniem Hamleta. Straszliwa loika! Czyżby kara odpowiadała zbrodni, gdyby posłał na tamten świat żałującego, dręczonego kaźnią sumienia? Skrucha i boleść na duszy mniejby go winnym czyniły. Jakto, (tak rozumuje Hamlet), mój ojciec nagle umarł, po obiedzie, kiedy nikt o zbawieniu nie myśli; umarł w pełni grzechu; kto wié jaką tam sprawę zdać będzie musiał z uczynków swoich; kto wié « jak stoi rachunek jego duszy » — podług wyobrażeń naszych nie najlepiéj!! A ja mam zabić jego mordercę w téj chwili, kiedy się modli? Byłożby to wet za wet? Ta jest myśl trajedji. Albo raczéj: na tém zależy traiczność tego poematu. Usiłowania Hamleta zmierzają nie do tego, żeby zabić króla, ale żeby duszę jego w wieczne podać zatracenie. Chciał przywieść do maximum summę jego zbrodni; postanowił czekać póki się nie przebierze miara występków! Tak, żeby w niebie na przebaczenie tylu win miłosierdzia zabrakło. Na łonie rozpusty, albo w nowym krwawym zamyśle, albo przyprawiającego truciznę postanowił oddać w moc złego ducha.

Ta myślą wiecznego zatracenia, podług wyobrażeń religijnych Hamleta, zafarbowane są wszystkie jego postępki i mowy; dla tego taka na pozór inkonsekwencja w jego działaniu; takie opóźnienie; taki głęboki smutek. W nic nie wierzył; ale potém prędko nawrócony do wiary przeraźliwém widzeniem, bardzo daleko chciał zemstę swoję rozciągnąć. Pod ten widok ujęte sceny téj trajedji, mają ścisły związek między sobą. Loika Hamleta bardziéj przeraża niżeli zbrodnia króla. A on sam, jeśli go z tego stanowiska uważać będziemy, jest potworem mimo całéj mądrości i filozofji swojéj. Może nie jasno myśl naszę wyłożyliśmy; inaczéj jednak trudno wyrozumiéć ten charakter. Niechby i tak było, zawsze pozostanie Hamlet trudnym do odgadnienia, hieroglifem dramatycznym.

Kornell, Rasyn, Molier i Lafonten wkrótce zajmą miejsca swoje w salonie posiedzeń Instytutu paryzkiego. Wykonanie tych cztérech posagów z marmuru francuzkiego poruczono PP. Laitie, Lamaire, Duret i Seurre, rzeźbiarzom, kosztem rządu bawiącym obecnie w Rzymie. — « Iluż akademików dzisiejszych spotka ten zaszczyt? pyta się Revue de Paris.

Zamek Waltera Skota. — Zamek Abbotsford nie panuje nad doliną z wysokiéj opoki, jak owe stare

zamczyska feodalnych wieków. Na wpół ukryty w leśnéj gęstwinie nad brzegiem rzeki spokojnie płynącej, jest siedliskiem milczenia, nauki i samotnych rozmyślań. Gmach ten zajmuje imaginacją gotycyzmem swoim; a najbardziéj, że w nim zamieszkał tak sławny pisarz. « Wchodząc na podwórze » piszą podróżni francuzcy, którzy Waltera Skota odwiedzali, « postrzegliśmy najpiérwéj pomnik, który poeta postawił ulubionemu psu swemu *Maida*, z napisem łacińskim:

Maeda marmorea dormis sub imagine, Maida
Ad *Januam* domini; sit tibi terra levis.

« Te wiérsze zawierają błąd » rzekł sam Walter Skot. Przez małe drzwiczki wchodzi się z dziedzińca do parku gustownie urządzonego. Podróżni zrywają tu kwiaty i na pamiątkę zachowują. Piérwszy salon zamku słabo jest oświecony przez ciasne szyby. Sciany ozdobione dzidami i mieczami. Po obu końcach salonu stoją woskowi rycerze w zupełnéj zbroi z spuszczoną przyłbicą. Wszystkie stare rynsztunki w powieściach Iwanoe i Purytanie tak pięknie opisane, w symetrycznym uszykowane są porządku. Drugi salon czworograniasty ma trzy okna na park wychodzące. Obicia papierowe wyobrażają wysokie palmy i figury chińskie. Krzesła hebanowe jedwabna okrywa tkanina koloru czerwonego; sądząc z ich kształtu i roboty, rozumiéćby można, że dopiero co wyszły z warsztatu tapicera wieku trzynastego. Dwa ogromne krzesła jedynie do drzymania i słuchania w zimie bajecznych powieści znajdują się przy kominie. Stół w środku salonu, zieloném suknem okryty. Postrzegliśmy na nim almanach literatury niemieckiéj, xięgę kwiatów i owadów, z rycinami i jeden tom *Opata* z godłem: *clausus tutus ero*; co zapewne ściąga się do tego, że Walter Skot nie podpisywał się na romansach. Ale najpiękniejszą tego salonu ozdobą jest urna, zawierająca popioły w Atenach znalezione, którą Byron darował autorowi Wawedleja...... « Przypatrywaliśmy się wielu innym osobliwościom siedliska sławnego poety, gdy w tém daje się słyszyć donośny głos z pobocznego pokoju. Nie mogliśmy ukryć swego wzruszenia: wzrok nasz utkwiliśmy w te drzwi, przez które Walter Skot miał wejśdź. Rzeczywiście otwierają się te drzwi: poeta wchodzi w towarzystwie cztérech wielkich psów gończych. Czoło Walter Skota wyniosłe; włosy już bieleją; oko przenikliwe, bystre; nos duży. »

W nocy z dnia 3go na 4ty Lipca b. r. skradzione zostały następujące rzeczy w domu przy ulicy Sto Jerskiéj, obok cukierni, przez wnijście oknem na piérwsze piętro z ogrodu rządowego zwanego Krasińskich: 1. Chustka czarna francuzka z cztérema szérokiemi szlakami, w każdym rogu palma. 2. Chustka Tybetowa czarna, dwa szlaki szerokie, a dwa wązkie, w jednym rogu palma. 3. Chustka Bareżowa koloru morderowego, dwa szlaki szerokie i dwa wązkie. 4. Chustka Bareżowa w kraty różnego koloru. 5. Chustka Bareżowa czarna szlaki atłaskowe. 6. Kilkanaście Czepków tiulowych różnego modelu. 7 Kilkanaśie Kołnierzyków tiulowych różnego modelu. 8. Wstążki różnego koloru, pomiędzy którémi biała szeroka w pasy gazowe i atłasowe. 9. Zegar stołowy francuzki w postumencie alabastrowym. Oprócz tego różne srebra stołowe, Chustki czyli Szale kobiéce i Suknie, których opisanie trudne. Ktoby powziął o takowych wiadomość i doniósł właścicielce domu pod Ner 2480 przy ulicy Mylnéj położonego, to otrzyma BARDZO DOBRĄ NAGRODĘ.—W Warszawie dnia 5 lipca 1830.

DOBRA ZIEMSKIE KALEŃ w Powiecie Błońskim Obwodzie Warszawskim 4 mil od Warszawy, półtory mili od Nadarzyna odległe, są z wolnéj ręki do sprzedania przez Licytację na terminie dnia 16 Lipca r. b. o godzinie 4 po południu przed W. Truszczyńskim Rejentem kancellarji Ziemiańskiéj W. M. w Warszawie w kamienicy przy ulicy Nowomiejskiéj pod Nrem 161 kancellarją urzędowania swego mającym, gdzie o warunkach licytacji dowiedzieć się można. Dobra te mają przeszło 26 włók chełmińskich rozległości, 2 włóki młodocianego lasu, siano i pańszczyznę dostateczną, grunta żytne, budowle zaś tak dworskie jako też wiejskie są powiększéj części nowowyrestaurowane.

Ktoby życzył sobie zaciągnąć pożyczkę 15tu do 20,000 Złp. na piérwszą hypotekę domu w Warszawie, z opłatą procentu w gotowiźnie, lub z odstąpieniem mieszkania w tymże domu dla wierzyciela w miejsce procentu; nareszcie ktoby chciał sprzedać dom niewielki, wartości od 25ciu do 40,000 Zł. pol.; zechce się zgłosić do bióra Informacyjnego na Krak. Przedmieście pod Ner 377, gdzie o tych propozycjach dalszą poweźmie wiadomość.

Jest do zbycia DOM położony przy jednéj z pryncypalniejszych ulic Warszawy, czyniący dochodu rocznego 18,000 Złp. Nabyć go można za summę 200,000, z których 50 do 60,000 Złp. pozostać może na hypotece. Dalsza wiadomość w biórze Informacyjném.

☞ Osoba bezżenna pełniąc dotąd obowiązki Rachmistrza przy Administracji dochodów Konsumpcyjnych, opatrzona świadectwami dobréj konduity, życzy wejść w podobne obowiązki.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIÉJ POD N. 616